

## Komitet bioetyki czy spółka lobbystów?

Stanowisko Komitetu Bioetyki przy Prezydium Polskiej Akademii Nauk z dnia 15 marca 2012 r. w sprawie "etycznych problemów medycyny reprodukcyjnej i genetyki klinicznej oraz konieczności ich regulacji prawnej", choć temu deklaratorywnie zaprzecza - uderza w klauzulę sumienia chroniącą personel medyczny odmawiający udziału w procedurach moralnie złych, związanych ze sztucznym wspomaganiami rozrodu. Otwiera również furtkę do usprawiedliwiania technik zapłodnienia pozaustrojowego wraz z praktykami eugeniki prenatalnej, praktycznie bez ograniczeń, postulując ich finansowanie z pieniędzy podatników. Bezpardonowa próba ingerencji w zasady etyki i deontologii lekarskiej w celu sprowadzenia medycyny do poziomu biologii rozrodu, pomijającej wszelkie moralne i społeczne aspekty prokreacji, nieprzypadkowo zbiega się w czasie z inicjatywami sejmowymi w sprawie legalizacji zapłodnienia pozaustrojowego.

### Gdzie roi się od lobbystów

Komitet Bioetyki przy Prezydium PAN powołany został 21 czerwca 2011 r., a jego jedynym zajęciem do tej pory stanowiskiem opublikowanym na stronie internetowej jest właśnie to z 15 marca br.

Linie ideologiczną określa m.in. przewodniczący prof. Zbigniew Szawarski - współautor SLD-owskiego projektu ustawy legalizującej in vitro, przygotowanego w Sejmie poprzedniej kadencji pod patronatem aborcyjnej Federacji na rzecz Kobiet i Planowania Rodziny oraz Stowarzyszenia "Nasz Bocian" wraz... z innymi członkami Komitetu Bioetyki, prof. Eleonorą Zielińską z UW, prof. Leszkiem Kubickim i prof. Jackiem Zarembą, członkiem-korespondentem PAN. Stanowisko odzwierciedla interesy "klinik" in vitro, które dążą do ugrania jak najmniejszych restrykcji prawnych wokół procedury dotychczas odbywającego się poza prawem, przy jednoczesnym postulacie jego dofinansowywania z kieszeni podatników. Stanowisko zatwierdzone zostało stosunkiem głosów 14:3 przy jednym wstrzymującym się, podczas gdy wszystkich członków jest 32. Według Komitetu, ustawa "powinna gwarantować każdemu obywatelowi możliwość korzystania z aktualnych osiągnięć współczesnej medycyny reprodukcyjnej i zapewniać wysoki poziom medyczny, bezpieczeństwo zdrowotne oraz efektywność stosowanych zabiegów medycznie wspomaganego prokreacji". Jakże są szczegółowe postulaty Komitetu Bioetycznego?

### Pod dyktando Palikota

Stanowisko, jakby pisane z myślą o wsparciu obecnego projektu Palikota, precyzuje, że "przyjęta regulacja prawna powinna dopuszczać niepartnerskie dawstwo gamet i zarodków, kriokonserwację gamet i zarodków oraz możliwość stosowania genetycznej diagnostyki

preimplantacyjnej w celu określenia stanu zdrowia embrionów in vitro". Komitet Bioetyki postuluje odarcie prokreacji z norm etycznych, oderwanie jej od kontekstu małżeństwa, mrożenie i niszczenie zbędnych zarodków oraz procedurę eugenicznej selekcji, jaką stanowi diagnostyka preimplantacyjna. Jednym z członków Komitetu przy Prezydium PAN jest również prof. Marian Szamatowicz, inicjator stosowania technik wspomaganego rozrodu w Polsce, związany z biznesem in vitro w Białymstoku. Imienne dane odnośnie do głosowania w sprawie stanowiska nie są dostępne, znany jest jednak stosunek Szamatowicza do moralności katolickiej, w tym do Kościoła katolickiego, wyrażony w tekście zamieszczonym w "Gazecie Lekarskiej", w komentarzu dotyczącym Nagrody Nobla za in vitro (nr 11/2010, por. [www.strona invitro.pl](http://www.strona invitro.pl)). Inny z członków Komitetu, dr hab. Paweł Łuków, indoktrynujący lekarzy na kursach filozofii "etyką" nierespektującą prawa naturalnego, czego sam mogłem kilkakrotnie doświadczyć, jest nie tylko zwolennikiem procedury in vitro, ale również pozyskiwania komórek macierzystych z zarodków ludzkich (por. wystąpienie dr. hab. Pawła Łukowa w przeddzień konferencji Medycyny Praktycznej INTERNA 2010 na temat "Czy lekarz może tworzyć i niszczyć ludzkie embriony?", temat wystąpienia: "Zapłodnienie in vitro i pozyskiwanie komórek macierzystych z ludzkich embrionów w świetle etyczno-filozoficznym - głos za").

### "Bioetycznie" wyciągniętych pieniędzy z kieszeni podatnika

Kuriozalny zapis w pkt 2, według którego "wszelkie uznane za legalne procedury zapłodnienia pozaustrojowego i diagnostyki preimplantacyjnej powinny być refundowane ze środków publicznych w zakresie przewidzianym przez ustawę", stanowi w istocie aprobatę dla wyłudzenia dofinansowania dla klinik in vitro z pieniędzy publicznych. Tym żaden Komitet Bioetyczny nie powinien się zajmować, bo to go przecież dyskwalifikuje. Faktu tego nie zmienia podane uzasadnienie, że "zdaniem Komitetu jest bowiem sytuacją niesprawiedliwą, gdy znaczna grupa pacjentów, którzy solidarnie uczestniczą w ponoszeniu kosztów funkcjonowania powszechnego systemu ubezpieczeń zdrowotnych, jest pozbawiona dostępu do nowoczesnych świadczeń zdrowotnych". Niektóre środowiska podobnymi sloganami postulują dostępność i dofinansowanie innych niemoralnych działań paramedycznych, jak np. aborcji i antykoncepcji, w ramach "zdrowia reprodukcyjnego". Środki socjotechniki w przypadku in vitro i aborcji pozostają ze sobą zbieżne. Szkoda, że Komitet Bioetyki nie wpadł na to (a raczej nie chciał wpaść), że problem niepłodności należałoby zacząć rozwiązywać od przeciwdziałania promowanej przez biznes farmaceutyczny i organizacje feministyczne polityce antynatalistycznej opartej na środkach przeciwporonowych i wczesnoporonnych. Zamiast tego proponuje się finansowanie innych niemoralnych procedur o przeciwnym celu, których skuteczność, rozpatrując problem czysto od strony technicznej, wraz z wiekiem drastycznie spada. W istocie jedną z sześciu kobiet w Komitecie Bioetyki jest prof. Alicja Przyłuska-Fischer, która wraz z innym jego członkiem, tj. prof. Januszem Limonem z Uniwersytetu Medycznego w Gdańsku, widnieje wśród sygnatariuszy listu do premiera Tuska w 2008 r. opublikowanego w "Gazecie Wyborczej" pt. "Stwórzmy nowoczesne państwo reprodukcyjne" (brzmi zupełnie orwellowsko!), w którym podpisała się, używając nazwy swojej instytucji, tj. warszawskiej Akademii Wychowania Fizycznego. Dla przypomnienia hipokryzji niektórych mediów, mniej więcej w tym samym czasie prof. Janusz Gadzinowski z UM w Poznaniu, przeciwnik manipulacji in vitro, spotykał się z medialnymi szykanami za podobne podpisanie się afiliacją swojego miejsca pracy. (por. M. Magierowski, "Rzeczpospolita" z 1.11.2010, "Debata nad in vitro: bądź za, bo jak nie...").

## Ma być unijnie

Przy postawionych tezach Komitetu Bioetyki trudno dziwić się postulatowi dostosowania polskiego prawa do postanowień dyrektyw Parlamentu Europejskiego "w sprawie ustalenia norm jakości i bezpiecznego oddawania, pobierania, testowania, przetwarzania, konserwowania, przechowywania i dystrybucji tkanek i komórek ludzkich" (2004/23/WE) oraz dwóch dyrektyw wykonawczych w kwestiach dotyczących ludzkich gamet i zarodków. Niestety, zarodek ludzki, a więc człowiek w początkowym stadium rozwoju, mający swoją godność i osobowość prawną, zostaje zdegradowany do roli przedmiotu na równi z innymi komórkami, tkankami, a także organami jak nerka lub wątroba. Warto zwrócić uwagę, że zygotą, tj. człowiek w najwcześniejszej fazie swojego rozwoju, w dyrektywie 2006/17/WE określony jest błędnie "komórką rozrodczą" (!) "dającą początek embrionowi". Każdy uczeń wie, że zygotą posiada już pełną, diploidalną (w podwójnych kopiach) liczbę chromosomów, w połowie pochodzących od ojca i w połowie od matki, określającą cechy człowieka na całe życie! Komórki rozrodcze mają natomiast haploidalną (zredukowaną o połowę, w jednej kopii) liczbę chromosomów, o czym powinien wiedzieć również każdy uczeń szkoły podstawowej. Dyrektywa wykonawcza 2006/86/WE tragikomicznie zrównuje "komórki macierzyste, gamety i embriony ludzkie" w kontekście wymogu "oznakowania pojemnika transportowego" napisem "nie napromieniowywać"...

## "Troska" o genom ludzki - bez troska wzgl. dem. zabijanych zarodków

Stanowisko Komitetu może rodzić refleksję, czy "naukowcy" niemieckiej III Rzeszy eugeniczne eksperymenty na ludziach też podpierali orzeczeniami ówczesnych "komisji bioetycznych"? Z jakiej antropologii wywodzi się ogłoszone stanowisko Komitetu w kwestii sztucznej prokreacji oraz genetyki klinicznej - w kontekście zapłodnienia in vitro wykorzystywanej stricte w celach eugenicznych? Jakich norm etycznych broni ów Komitet "Bioetyki", jeśli w ogóle broni, skoro nie chroni ani życia zarodków ludzkich, ani godności małżeństwa, prokreację umieszczając poza wszelkimi normami moralnymi i społecznymi, jak w stadzie lub hodowli zwierząt doświadczalnych?

Wyrazem troski Komitetu jest m.in. "podjęcie działań legislacyjnych, które doprowadzą do szczegółowego określenia statusu i zasad ochrony genomu ludzkiego". Deklaracja bez pokrycia zdradza nowomowę politycznej poprawności, modę na górnołotne, ogólnikowe zapewnienia, bardziej niż faktyczną wolę zabezpieczenia genomu ludzkiego. Trudno sądzić, aby przynajmniej część członków Komitetu związana z naukami podstawowymi i medycznymi nie słyszała o negatywnych konsekwencjach procedury in vitro na poziomie zaburzeń modyfikacji epigenetycznych i zwiększenia częstości wad wrodzonych w przebiegu zaburzenia piętnowania gametycznego. Przenoszenie i kumulacja wielu defektów genetycznych na tle różnych mechanizmów nie są dokładnie poznane w perspektywie kolejnych pokoleń. Wyrażona troska o status genomu ludzkiego jest w związku z tym czystą fikcją wobec dopuszczanych technik niosących tak poważne zagrożenia.

Autorzy stanowiska w pkt 5 kierują wezwaniem do władz polskich, aby szybko ratyfikowały "Konwencję o ochronie praw człowieka i godności istoty ludzkiej wobec zastosowań biologii i medycyny" uchwaloną w Oviedo w 1997 roku. Dla ścisłości, konwencja odwołująca się do "prymatu jednostki" wobec społeczeństwa, nauki i techniki oraz "nadrzędności godności wobec wolności" nie chroni embrionów, zwłaszcza tych chorych. Postuluje jedynie zakaz tworzenia embrionów dla celów eksperymentalnych (por. T. Biesaga, Europejska Konwencja Bioetyczna,

"Medycyna Praktyczna", 2006/11).

### Prawo do eugeniki jako "prawa człowieka"?

Przedmiotem "bioetycznej" troski Komitetu jest "szczegółowe określenie praw pacjenta korzystającego ze świadczeń z zakresu diagnostyki i poradnictwa genetycznego oraz zasad ich ochrony, standardów udzielania świadczeń z zakresu diagnostyki i poradnictwa genetycznego, w tym genetycznych badań prenatalnych i preimplantacyjnych, testów prognostycznych, badań przesiewowych oraz zasad określających warunki oraz granice dopuszczalności komercyjnych testów i badań genetycznych". Jak jasno wynika z kontekstu dokumentu, pacjent ma mieć po prostu prawo do diagnostycznych "zdobyczy" eugeniki.

Ani razu stanowisko nie odnosi się natomiast do praw embrionu (zarodka). To zagadnienie dla Komitetu Bioetyki nie istnieje. Przedmiotem troski jest "obywatel" (por. pkt 2, mimowolnie nasuwa mi się skojarzenie z Komitetem Rewolucyjnym), który ma "prawo do reprodukcji", co brzmi jawnie weterynaryjnie. Określenie "zarodek" pada tylko w złym moralnie kontekście, tj. "niepartnerskiego dawstwa zarodków", "kriokonserwacji" (po prostu zamrażania) lub diagnostyki preimplantacyjnej (przed wszczepieniem do endometrium) wiążącej się dla "gorszego" embrionu ze skazaniem na śmierć. Czyżby przeważająca część jego członków tkwiła mentalnie jeszcze w PRL-owskim przekonaniu, dalekim od możliwości obecnej diagnostyki, sądząc, że "zarodek to tylko zlepek komórek"? Nie dziwi więc nawet brak zapewnienia zakazu selekcji zarodków pod kątem płci.

### Komórki rozrodcze ze zwłok?

Budzące grozę makabryczne zainteresowanie Komitetu obejmuje również określenie zasad pozyskiwania (...) "ludzkich gamet (...) pochodzących ze zwłok dla celów badań naukowych". Czemu te badania mają służyć? Oczekujemy raczej wprowadzenia kategorycznego zakazu pobierania komórek rozrodczych ze zwłok, aby zapobiec kolejnym zwyrodnieniom i wynaturzeniom widocznym na polu "medycyny rozrodu". Czyżby członkowie Komitetu chcieli zabezpieczyć "prawo" do in vitro z udziałem komórek rozrodczych zmarłych dawców? Horror. Stanowisko niestety nie odnosi się do problemów socjologicznych, psychologicznych i tożsamościowych, które rodzi ten proceder wobec dzieci poczętych na drodze sztucznego rozrodu.

### Jak administracyjnie ograniczyć klauzulę sumienia?

Najbardziej skandaliczna jest jednak treść pkt 4 stanowiska, w którym Komitet zamierza przypieczętować wcześniejsze postulaty i wprowadzić je w praktykę rękoma lekarzy. Czytamy, że "Komitet Bioetyki wyraża głęboki niepokój związany ze sposobem korzystania przez niektórych polskich lekarzy z tzw. klauzuli sumienia, zwłaszcza w odniesieniu do świadczeń z zakresu medycyny reprodukcyjnej i diagnostyki prenatalnej. Obowiązujące w Polsce unormowania etyczne i prawne dotyczące zawodów lekarza i lekarza dentystry przyznają lekarzowi prawo do odmowy wykonania świadczenia zdrowotnego, które jest sprzeczne z jego przekonaniami moralnymi, jednocześnie określając warunki wykonania tego prawa. Komitet nie kwestionuje zasadności i potrzeby istnienia takiej regulacji. Stanowczo sprzeciwia się jednak przypadkom nadużywania lub korzystania z klauzuli sumienia wbrew przepisom ustawy, z pogwałceniem fundamentalnych praw reprodukcyjnych polskich pacjentek i pacjentów". Czy głęboki niepokój Komitetu wobec "nadużywania" klauzuli sumienia dotyczy może odmowy

udziału w procedurach nagannych moralnie jak in vitro czy w poradnictwie ukierunkowanym na eugenikę? Jeśli główny pomysłodawca stanowiska Komitetu sądzi, że "przepisy ustawy" mają moc nadrzędną wobec prawa Bożego i prawa naturalnego, to wyprowadzę go z błędu - "Bardziej należy słuchać Boga niż ludzi" (por. Dz 5, 27-33). Tym zaleceniem kierują się ludzie sumienia. Retoryka pogwałcenia fundamentalnych praw reprodukcyjnych ma wydzwięk różnych feministycznych rezolucji dotyczących "praw reprodukcyjnych" - w istocie "prawa" do zabicia dziecka oraz działań wymierzonych właśnie w płodność. Na te groźby i nagany lekarze nie mogą się zgodzić. Nie można milczeć, gdy ktoś próbuje ingerować w Kodeks Etyki Lekarskiej. Szczególnie bolesny jest fakt, że w skład Komitetu, który wydał takie stanowisko, wchodzi czterestu przedstawicieli służby zdrowia. Jak głosowali?

"Komitet widzi konieczność zainicjowania publicznej debaty na temat granic autonomii moralnej lekarza oraz zasad korzystania przez przedstawicieli różnych zawodów medycznych z klauzuli sumienia". Bardzo istotnym elementem inicjującym debatę, o którą dopomina się Komitet, są aktualne pikiety Fundacji PRO - Prawo do Życia i Stopaborcji.pl pod szpitalami, w których zabija się upośledzone dzieci w łonie matki. Ich organizatorom można gratulować, bo do coraz szerszej świadomości społecznej przebija się prawda, że "wyjątek kompromisowej ustawy" dopuszczający mordowanie dzieci pokrzywdzonych przez chorobę jest aktem barbarzyństwa i jakimś kompletnym absurdem. Nikt z personelu medycznego w takim akcie nie może uczestniczyć i przed tym chroni go właśnie klauzula sumienia. Dobrze by było, aby ta świadomość przełożyła się również na wcześniejsze działania eugeniczne, stosowane np. w poradniach genetycznych (to często tutaj zapadają pierwsze decyzje eugeniczne) oraz w związku z technikami wspomaganego rozrodu.

### Zacz trzeba od prawdziwych definicji i prostowania znaczenia poj

W mentalności relatywistycznej brak obiektywnych kryteriów, które powinni spełniać członkowie podobnych komisji i komitetów "bioetycznych", w skład których wchodzi ludzie, choć niewątpliwie specjaliści w swoich dziedzinach, to reprezentujący nurty ideologicznie niebezpieczne w skutkach dla samego człowieka, negujące prawo do życia od poczęcia aż do naturalnej śmierci. Według Cycerona, "wszelkie badanie podejmowane przez umysł ludzki w jakiejś dziedzinie winno za punkt wyjścia mieć definicję, aby było wiadomo, czym jest to, co ma stanowić przedmiot dociekań". Zgodnie z jedną z definicji "bioetyka stanowi dział filozoficznej etyki szczegółowej, która ma ustalić oceny i normy (reguły) moralne ważne w dziedzinie działań (aktów) ludzkich polegających na ingerencji w granicznych sytuacjach związanych z zapoczątkowaniem życia, jego trwaniem i śmiercią" (za: T. Ślipko, Bioetyka, Petrus 2009). Może warto, aby osoby wydające oświadczenia z normami moralnymi niemające nic wspólnego, wprowadzające w dziedziny biomedyczne nieludzkie "prawa silniejszego" (pod pretekstem "praw człowieka") jako przedłużenie darwinowskiej koncepcji ewolucjonizmu, sięgnęły do podstaw. A ci, którzy mają wiedzę, ale brakuje im odwagi, odważyli się otwarcie iść pod prąd panującemu moralnemu nihilizmowi, także poprzez organizowanie równoległych ciał opiniotwórczych. Ku pokrzepieniu serc przytoczę jednak fragment wypowiedzi jednego z członków tego Komitetu, pozostającego w "niegroźnej" mniejszości: "Okazuje się więc, że zmiana definicji wpływa na ocenę moralną czynu. Tak wyrasta niekiedy problem: jak zdefiniować pojęcia, ażeby pod pozorem zachowania zasad moralnych móc zrealizować własną hipotezę badawczą, sprostać własnym potrzebom, ambicjom, interesom tak, by nie uzyskały one miana niemoralnych. Istnieją dwie możliwości: albo zmienić postępowanie, albo definicję. Dużo łatwiej jest zmienić definicję, uzbrajając ją w racjonalne pozory. Zasad moralnych, tak jak i

praw matematyki, relatywizować jednak nie można pomimo opinii, że "Nie ma nic bezwzględnie dobrego lub złego, lecz myślenie czyni je takimi" (Hamlet). Zasad moralnych nie można uzależniać od użytecznej potrzeby. Co to by było, gdybyśmy prawa matematyki dopasowywali do własnych życzeń?" (prof. Tadeusz Tołoczko, Warszawski Uniwersytet Medyczny, za: Serwis Biotechnologiczny, 25 lipca 2005).

Dr hab. Andrzej Lewandowicz

Za [Nasz Dziennik 18 kwietnia 2012, Nr 91 \(4326\)](#)